

CZESŁAW GRUSZKA

ur. 1923; Leszkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Leszkowice, PRL
Słowa kluczowe	Kółka rolnicze, scalanie gruntów, Leszkowice, zakup ciągnika, powrót do Leszkowic

Kółka rolnicze i próby scalania gruntów w Leszkowicach

Jeżeli chodzi o postęp produkcji rolnej, ale takiej odmiennej, no to przed samą wojną, to jednak już był ten postęp w rolnictwie - zrzeczali się w kółka rolnicze. Już i były szkolenia takie [prowadzone]. Moja żona była parę dni na takim szkoleniu dla młodzieży w Skrobowie koło Lubartowa. [Potem] hodowała pomidory i [nowe] odmiany buraków pastewnych. No to ze wsi niby, to tacy ważniejsi mieszkańcy, koloniści przychodzili albo sobie zamawiali od żony pomidory, bo ona miała już wcześniej pomidory i wychodziły jej i to było doceniane.

Ale pole znowuż było tak rozdzielone, nie było, jak to się mówi, komasacji, tylko w szachownicy było. No to było nawet tak, jak u nich, ponad dziesięć hektary, ale w ilu miejscach, to trudno powiedzieć. Trudno konkretnie określić, ale ze dwadzieścia miejsc do uprawiania po kawałku, [każde] w innym miejscu. Łąki były też dzielone, tak powstawały nawet działki w lesie, to tam gdzieś cztery działki wychodziło lasu. Las był tak dzielony - bo tam las lepszy, a tu gorszy. To kiedyś przy ukazie dzielone były, nadawane te parcele. A potem [przez] kilka dziesiątek lat, z pokolenia na pokolenia jeszcze dzielone i powstawało utrudnienie. I takie utrudnienie było w Leszkowicach. Gdy ja powróciłem z zachodu do Leszkowic, to było chyba w [19]55 roku, no to już mi trudno było się z tym pogodzić. Starłem się jak najbardziej, byłem w radzie gminnej i tak dalej, domagaliśmy się scalenia gruntów. No i zrzeczyłem kilku rolników, bo w Leszkowicach przedtem i nawet przed samą wojną, to trudno było przeprowadzić scalenia. [Uzyskać] zgody rolników w ogóle, żeby scalenie zrobić gruntu. A już przed wojną chcieli udogadniać, robili te scalenia gruntów. Ale Leszkowice były oporne, bo chodziło o wspólne pastwisko, że pastwisko będzie podzielone. A tereny pastwiska były i w lesie, i nad Wieprzem, i chodziło o to, że jak pastwiska nie będzie miał, no to nie utrzyma krowy i dlatego był taki był spór. Później po wojnie raz było próbowane, a później myśmy wzięli tak w kilku zrzeczyliśmy się i śmy się wzięli za to. I doprowadziliśmy do tego, że scalenie gruntów przeszło. Przyjeżdżali tacy prelegenci i szkolili, jak [to zrobić]. Ja się pierwszy na gminę, na

powiat prawie, wystarałem, żeby ciągnik dostać na kółko rolnicze. [Zachęcali] niby to ludzi, ale tak to trudno było odważyć się w innych wioskach, żeby znaleźć chętnych, i na tą wartość ciągnika [wziąć] pożyczkę na siebie w banku spółdzielczym. No [ludzie] bali się, po prostu. Mnie się udało zrzeszyć kilku, że podpiszemy pożyczkę i pierwszy śmy ciągnik, dostali. To był ten pierwszy ciągnik - czeski Zetor, wybrałem wtedy ten na tych niższych kołach. Bo były węższe koła takie, no i były niższe. A na Zachodzie znowuż byłem kierownikiem ośrodka maszynowego gminnego i tam ciągnik mieliśmy w ośrodku, nawet dwa ciągniki śmy mieli, bo dwa ośrodki zrzeszyli w jeden. To w Pieńsku było, powiat Zgorzelec. Tak, że już byłem trochę obeznany, jak wróciłem do Leszkowic. Bo przyczyna [powrotu] była taka, że żona tam zachorowała, no i po badaniach lekarze doradzali, że trzeba zmienić klimat. Bo tam, jeżeli chodzi o Dolny Śląsk, to brakło jodu bardziej. No i to to spowodowało mój powrót do Leszkowic.

Data i miejsce nagrania	2016-12-27, Krępiec
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"